

Proces Mubaraku nadą rewolucji egipskiej impetu

17 sierpnia 2011

Miliony Egipcjan ujrzały swego byłego dyktatora Hosniego Mubarak w sądzie, zamkniętego w klatce. Wielu z nas odjęło mowę. Upokorzony Mubarak pojawił się na sali sądowej na przedmieściach stołecznego Kairu. Tego widoku od dawna pragnęło wielu Egipcjan – ale nigdy nawet nie ośmielali się marzyć, że tak się stanie. Teraz to dla nich przekaz na żywo w telewizji.

Były dyktator, podobnie jak dwaj jego synowie Alaa i Dżamał, pozostaje oskarżony o morderstwo i korupcję. Jako oskarżeni występują też w sądzie jego były minister spraw wewnętrznych oraz wysocy rangą oficerowie policji. Mubarak jest oskarżony o zabicie około 850 nieuzbrojonych uczestników protestów oraz o wykorzystanie stanowiska prezydenta w celu wzbogacenia się wraz z rodziną, między innymi dzięki sprzedaży po zaniżonych cenach gazu do Izraela w zamian za łapówki. Jeśli zostanie uznany za winnego, może otrzymać wyrok śmierci. Ten proces zapewni zimne dreszcze dyktatorom na całym świecie.

Mubarak wjechał na salę sądową na łóżku szpitalnym – na nic zdały się apele jego prawników o uznanie go za zbyt chorego, by mógł być sądzony. Obalony prezydent, który rządził Egiptem przez trzydzieści lat, zaprzeczył wszelkim oskarżeniom. Proces przełożono na późniejszy termin w tym miesiącu.

Podczas powstania w styczniu 2011 r. na ulicach dało się słyszeć głośne wezwania do publicznego osądzenia Mubarak, jego skorumpowanej rodziny i szefów służb bezpieczeństwa. Jednakże po obaleniu Mubarak 11 lutego jego generałowie armii, znajdujący się obecnie u władzy, robili wszystko aby tylko uniknąć publicznego procesu

TRYWIALIZACJA

Mieli nadzieję, że Mubarak umrze w spokoju w Szarm el-Szejk. To dzięki nieustającym protestom i pikietom w miejscach publicznych zostali zmuszeni do postawienia go przed sądem. Niektórzy dziennikarze zachodni – a także część społeczności działaczy egipskich – strywializowało to zdarzenie. Uznali je za pokazówkę ze strony junty wojskowej, mającą na celu uspokojenie opinii publicznej.

To nieprawda. Rzecz jasna wielu świętuje, widząc przedstawicieli rządu i zbrodniarzy przed sądem. Wielu nabiera jednak przekonania, że armia to nie sojusznik i że nie pojmuje ona niczego poza językiem protestów. Wielu uważa dziś, że słusznie wylegli kolejny raz na ulicę – gdyż inaczej zbrodnie Mubaraka uszłyby mu na sucho. Proces ten sprzyja też dalszej radykalizacji. Rzucono w twarz armii pytania, czemu w klatce nie znalazł się niesławny szef aparatu szpiegostwa Omar Sulejman czy żona Mubaraka Suzanne.

Były dyktator Iraku Saddam Husajn został postawiony przed sądem przez obcą siłę okupacyjną. Lecz to Mubarak jest pierwszym dyktatorem arabskim sądzonym we własnym kraju. To bez precedensu. Odkąd doszedł do władzy w 1981 r., Mubarak rządził Egiptem dzięki izbom tortur, stanowi wyjątkowemu i przypominającemu gestapo aparatowi państwowemu. Za jego rządów nie tolerowano strajków robotniczych ani protestów ulicznych. Dysydenci znikali w więzieniach, inni tracili życie w pokojach przesłuchań. Nazwisko Mubaraka siało strach i grozę.

Gdy w latach 1990. zaczynałem swą działalność polityczną, nikt nie ośmielał się wymienić nazwiska Mubaraka nie oglądając się, czy nikt nie podsłuchuje. Nie można było wznosić przeciwko niemu haseł podczas protestów ani pisać o nim krytycznie w prasie. Jednym z powodów, dla których wstąpiłem do Rewolucyjnych Socjalistów, był fakt, że to w ich magazynie przeczytałem po raz pierwszy po arabsku „dyktator Mubarak”.

SZOK

Ten mur strachu zaczął się sypać w 2000 r., po wybuchu Drugiej Intifady w Palestynie. Demonstracje propalestyńskie i antywojenne szybko zaczęły zamieniać się w demonstracje antyreżimowe. Dziesiątki tysięcy protestujących wznosiło hasła wymierzone w Mubaraka w miejscach publicznych, w tym na Placu Tahrir. Ten proces ma duży wpływ na cały świat arabski. Miliony Arabów wpatrują się z zaszokowaniem w ekrany telewizorów. Dochodzą również do wniosku, że także i oni mogą to uczynić – posłać swych tyranów za kratki.

Trwający obecnie proces Mubaraka nie będzie końcem rewolucji, i nie był on jedynym żądaniem, jakie wnieśliśmy na ulicach. Innych na skórze wołowej nikt by nie spisał. Wśród nich znajdują się odsunięcie armii od władzy, usunięcie reliktywów rozwiązanej Partii Narodowo-Demokratycznej z instytucji rządowych, oraz sprawiedliwość społeczna.

Proces Mubaraka nie uspokoi opinii publicznej. Podziała jak katalizator, nadając impetu walce o pozostałe żądania.

Autor: Hossam el-Hamalawi

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: Socialist Worker

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)